

## ŚWIECCY W PIERWSZYCH WIEKACH KOŚCIOŁA

„Świeccy mają obowiązek słuchania, nie władzę rządzenia”. W ten sposób wyraził się jeden z wielkich papieży Średniowiecza, ponadto dobry prawnik, Innocenty III, w czasie Soboru ekumenicznego na Lateranie w listopadzie 1215 r. (kan. 44). Niespełna wiek później, zbiór przepisów kanonicznych, który posłużył w końcu jako Kodeks Kościoła łacińskiego pod nazwą *Dekretu Gracjana*, odtworzył nieznanego pierwotnie tekst, który tłumaczył dobrze mentalność epoki twierdząc, że istniały „dwa rodzaje chrześcijan”, duchowni i świeccy... „Tym ostatnim wolno posiadać dobra doczesne... wolno im żenić się, uprawiać ziemię, prowadzić sądy, prawować się, składać ofiary na ołtarze, płacić dziesięciny, i w ten sposób będą mogli się zbawić, o ile czyniąc dobrze, unikać będą występków”.

Ten obraz, nieco ogólny i uproszczony, nie jest fałszywy. Fundamentalna rozbieżność zapisuje się stopniowo w społeczeństwie chrześcijańskim. Jak było w pierwszych wiekach historii? Tym właśnie chcielibyśmy zająć się tutaj.

Termin „laik” jest pochodzenia greckiego. Nazwa *laos* oznacza lud. W papirusach z epoki hellenistycznej, w tłumaczeniach greckich z II w.<sup>1</sup> tekstów biblijnych, *laicos* używany jest jako przymiotnik określający rzecz pospolitą, zazwyczaj w odróżnieniu od rzeczy poświęconej (np. chleba, 1 Sm 21, 4-5, lub ziemi Ez 48, 15, tekst, który skomentuje św. Hieronim, *In Ezechielem*, XIV, 48, 13-15: „Świecka i laicka, to znaczy pospolita, na niej może zamieszkać każdy”).

Gdy termin ten po raz pierwszy został wykorzystany w języku chrześcijańskim, około 95 roku, w Liście Klemensa Rzymskiego do Kościoła w Koryncie, „laik” użyty był jeszcze jako przymiotnik określający „człowieka świeckiego” lub „rzecz pospolitą”. *Laicus* jako rzeczownik, stosowany paralelnie ze słowem *cleros* lub *clerus*, nie występuje przed końcem II w. Znajdujemy go dopiero w wieku III w „Tradycji Apostolskiej”, przypisywanej Hipolitowi Rzymskiemu (początek III wieku), u Klemensa Aleksandryjskiego (zm. 215 r.), Orygenesza (zm. 253 r.), a w Afryce u Tertuliana i Cypriana. To utwierdzenie się terminologii jest znakiem powstawania nowych struktur społecznych. Ale tam ogranicza się

1 Termin *laos* nie występuje w Septuagincie (III-II w. przed Chr.).

to jeszcze tylko do słownika. Struktury te, bez wątplenia, nie są jeszcze skryształizowane i byłoby nierozważnie mówić o ich wyraźnym statusie prawnym. *Laicus* ustępuje niekiedy miejsca terminowi *plebeius* (należący do plebsu, do ludu) zwłaszcza wtedy, gdy chodzi o oznaczenie tych, którzy nie są duchownymi.

Ta zmiana słownictwa ma swoje następstwa. Terminologia dostarcza jedynie znaku. Ale domaga się ona pewnej precyzji. Słowa nie są używane bez powodu w tekstach, które chcą określać dyscyplinę lub precyzyjnie określać daną sytuację. Z drugiej strony, słownik dostarcza pewnej chronologii, która, na nieszczęście, posiada dość duże luki w źródłach dotyczących pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Musimy teraz odwołać się do ustalonych danych.

Oczywiste jest, że pierwsza wspólnota chrześcijańska, taka jaką spotykamy w *Dziejach Apostolskich*, nie oddzielała kleru od świeckich. Dowodem na to są stosowane terminy (lub bardziej brak specyficznych terminów). „Wielka liczba wierzących” tworzy wspólnotę. Akcent położony jest na głęboką jedność, a nie specyfikację członków. Używane są określenia typu: „uczniowie”, „wierzący”, „święci”, a nie „kler i świeccy”. Choć, bez wątplenia, dary są różne. Listy wymieniają „tytuły” i „funkcje”: nauczycieli, proroków, ewangelistów, pasterzy, prezbiterów, diakonów, biskupów, nie ustalając ścisłych relacji między tytułami i funkcjami. Niemniej jednak, od *Dziejów Apostolskich* do *Listów Pasterskich* sytuacja się zmienia. W ideale wspólnoty pojawia się miejsce na pewne zróżnicowania. Ale nie ma tam z pewnością ani kleru, ani świeckich. Zarówno terminy te, jak i ich znaczenia, są nieznanie, choć funkcje różnicują się i jedne nie dają się zastąpić innymi. „Trzoda Chrystusa” kierowana jest przez określonych ludzi. Są w niej, tak jak w wojsku, szefowie, prezbiterzy. Ale ta rodząca się hierarchia nie przekreśla uczestnictwa wszystkich w wykonywaniu funkcji liturgicznych. Każdy chrześcijanin ma zadanie (*leiturgia*) do wykonania. Kwestie te jednak są ukazane niewyraźnie. Po pierwsze dlatego, że List Klemensa ujmuje wspólnotę koryncką w stałym odniesieniu staro-testamentalnym i w związku z tym trudno jest dokładnie sprecyzować, jaka jest w jego oczach, lub jaka powinna być, wspólnota nowo-testamentalna. Ale także, a może przede wszystkim dlatego, że aż do początku III w. świecki nie miał przed sobą konkretnego „duchownego”. Dopiero III w. rozpoczął szkicować obraz laikatu. Obraz niedokładny i złożony, ponieważ źródła nie dają odpowiedzi na wiele pytań, a pozwalają zauważać regionalne różnice. Nie mówiąc o Egipcie, Syro-Palestynie, Azji Mniejszej czy Grecji, tego, co wiadomo o Afryce Północnej, nie da się przenieść do

Włoch, Rzymu czy Mediolanu. O wspólnotach Galii i Hiszpanii nie wiadomo prawie nic. Nie można jednak mówić o izolacji Kościołów lokalnych. Pewne relacje istnieją. Ale są rzadkie i trudne do opisania. „Wielkie prześladowanie” III wieku im nie sprzyjało.

Poza tym, dyscyplina nie jest jednakowa we wszystkich Kościołach. Rzym nie ma ani środków, ani chęci do tego, by prowadzić politykę centralizacji i uniformizacji. O świeckich III wieku, o ich miejscu i roli we wspólnocie, nie wiemy zbyt wiele. Choć pewne dane istnieją. Pewne jest, że ewangelizacja postępowała. Wspólnoty stawały się coraz liczniejsze. W tej masie nie wszyscy posiadają jednakowy zapał. Wiele jest powodów, które zwracają uwagę na konieczność lepszej „organizacji” i które, coraz bardziej, odzielają tłum świeckich od małej grupy kleru. Jako dowodu nie chcemy przytaczać tutaj faktu, że drugi edykt o prześladowaniu Dioklecjana mierzył głównie w „szefów” Kościołów.

Wzrost liczby chrześcijan, zróżnicowanie ich postaw i ich roli w życiu wspólnot, domaga się refleksji dotyczącej części składowych Kościoła. W Afryce, na początku III wieku, Tertulian, który w końcu włączy się w ruch montanistów, ale także, kilka dziesięcioleci później, biskup Kartaginy, św. Cyprian, który zginie jako ofiara prześladowań, powiedzą, że według nich istnieją duchowni i świeccy i że każda z tych grup posiada swoje własne znaczenie. Tertulian podkreśla różnice między klerem, który określa terminem *ordo*<sup>2</sup> zapożyczonym z języka łacińskiego, a stosowanym w klasyfikacji społecznej i organizacji administracyjnej, a świeckimi. Różnicę tę uważa on za coś konstytutywnego dla Kościoła. Ale w tym samym fragmencie „Zachęty do czystości” Tertulian pyta: „Czy my świeccy nie jesteśmy kapłanami”? I kontynuuje: „Tam, gdzie nie ma *ordo* katolickiego (w znaczeniu kleru), ty, człowieku świecki, składasz ofiary, ty chrzczisz; ty jesteś sam dla siebie kapłanem”. Jest to, bez wątpienia, uwaga polemisty, który popada mimowolnie w niebezpieczeństwo retoryki. Ale sam fakt lansowania tego typu prowokacyjnych stwierdzeń ukazuje, że granice (między klerem a świeckimi) były czasami słabo dostrzegalne. Te „poślizgi” są demaskowane przez tego samego Tertuliana u heretyków: „Oni upoważniają również świeckich do wykonywania czynności kapłańskich”. Jak ukazaliśmy, polemista demaskuje tutaj zbytnią łatwość, z jaką heretycy powierzają, w sposób niekiedy czasowy, funkcje kapłańskie zwykłym świeckim. Jest to nowe potwierdzenie związków, jakie istniały między świeckimi a duchowieństwem.

<sup>2</sup> Słowo to oznacza również grupy społeczne, niekiedy najbardziej elitarne (senatorzy, rycerze), a także „rady miejskie”, które kierowały miastami.

Niemniej jednak, od III wieku organizacja kościelna odróżnia kler (z jego trzema istotnymi stopniami: diakonów, kapłanów, biskupów) od rzeszy świeckich.

U św. Cypriana rozróżnienie to jest wyraźne. Biskup Kartaginy wymienia korespondencję z biskupem Rzymu i ze swoimi braćmi z episkopatu afrykańskiego. Spotyka się z nimi na synodach, gdzie wspólnie omawiają sprawy dotyczące Kościoła, gdzie formułują prawa, sankcjonują błędy. Biskup otoczony jest prezbiterium. Jest pasterzem całego ludu, przewodzi świeckim.

To zróżnicowanie nie oznacza wykluczenia. Świeccy uczestniczą nadal w życiu liturgicznym. Niektórzy z nich zasiadają w zgromadzeniach synodalnych i praktyka ta przetrwa długo. Synod w Tarraco (Tarragona) w 516 r. zobowiązał biskupów do zapraszania na synody ludzi świeckich, którzy wyróżniają się cnotami i nauką. W roku następnym świeccy zostają zaproszeni do uczestnictwa w pracach synodu w Epaone. W Orange w 529 r. ich notable podpisują akta synodu. Świeccy ci byli oczywiście mniej liczni na spotkaniach soborowych. Z braku jednak sprawozdań z posiedzeń nie jest znana faktyczna rola, którą odgrywali zarówno w dyskusjach, jak i w decyzjach (praktyka głosowania pozostaje nieznana).

Jedno jest pewne i ważne: biskup był wybierany przez wspólnotę, „przez duchowieństwo i lud”, według zasad, które stosowane były przez wieki. Nie chodzi tu oczywiście o głosowanie polegające na indywidualnym oddawaniu i liczeniu głosów. Zachowane opisy dotyczące wyboru biskupa pokazują, że niektórzy duchowni i świeccy odgrywali szczególną rolę, proponując kandydata, ukazując jego zasługi i pozyskując w ten sposób dla niego lud, który wybiera przez akklamację. Niemniej jednak biskup wybrany jest przez lud. Konsekracja biskupia, której dokonuje metropolita w asyście okolicznych biskupów, dopuszcza zresztą możliwość przeciwstawienia się mniej trafnym wyborom.

Poza uczestnictwem w wyborze biskupa, świeccy są często konsultantami w ważnych sprawach. Cyprian, bardzo świadomy swoich kompetencji i różnicy między klerem a laikatem, zwraca się do świeckich w latach prześladowań, które przeżywa Kościół. Jego korespondencja dostarcza o tym licznych świadectw. Szczególnie uderzający jest widok Cypriana, który „razem z całym ludem” zastanawia się nad wymierzeniem kary tym, którzy ukrywali się, aby uniknąć prześladowań. I jeżeli biskup jest zawsze panem decyzji, to Cyprian obawia się wyjść naprzeciw uczuciom swego ludu.

Inny sposób uczestnictwa w życiu wspólnoty: każdy duchowny i świecki wezwany jest do zaradzania potrzebom wspólnoty —

wydatki na cele kultowe, utrzymywanie budynków, być może także pomoc duchownym, którym dotychczas nie zakazano pracować w celu zaspokajania własnych potrzeb — ale głównie pomoc najbiedniejszym, wdowom, sierotom, chorym, więźniom. Istnieje kasa znajdująca się pod patronatem biskupów, która napełniana zostaje przez świeckich. Każdy sam osądza stosowność i wielkość swoich ofiar. I dzięki nim Kościół jest zabezpieczony w razie konieczności i ma w pełni zagwarantowaną niezależność.

Jest jeszcze coś bardzo istotnego. Świeccy stali na czele renomowanych szkół. Dobrze znany jest przykład Orygenesza w Aleksandrii, na początku III wieku. Wiemy także, że świeccy wzywani byli do głoszenia nauk w kościołach. Zwyczaj ten, praktykowany przez niektóre Kościoły Azji Mniejszej, został zaniechany przez biskupa Aleksandrii, Demetriusza. Jeśli kierowanie szkołami, stojące na wysokim poziomie nauczanie teologiczne czy przepowiadanie było dla świeckich sytuacją dość wyjątkową, to zalecenie, aby przekazywali oni orędzie ewangeliczne i pracowali dla rozwoju wspólnoty dotyczy ich wszystkich w sposób ogólny. *Didaskalia*, pisane około 220 r. w patriarchacie antiocheńskim, potwierdzają misję każdego w Kościele, mówią o różnych stopniach duchownych, ale wymieniają także wdowy, diakonise, zwykłych świeckich. Tych ostatnich prosi się, „aby napełnili Kościół; tych, którzy są na zewnątrz nawracajcie... i wprowadzajcie do Kościoła”.

Pozyskanych tą drogą ludzi, świeccy uczą podstawowych dogmatów i moralności chrześcijańskiej, aby przygotować ich do chrztu. Świadczą o katechumenach w czasie egzaminu przed chrztem, potwierdzają ich dobre czyny. Obserwują ich podczas lat przygotowań do chrztu, pomagają im, udzielając pouczeń słowem i przykładem. W końcu świeccy ci, prawdziwi „ojcowie” katechumenów (ojcowie chrzestni), biorą udział w ukoronowaniu długiego okresu przygotowań, czyli w chrzcie swoich „synów duchowych”. W razie konieczności mogą zresztą sami chrzcić.

Ale nie mogą ani odpuszczać grzechów, ani sprawować Ofiary eucharystycznej. W ten sposób tworzy się podział między zadaniami przypisywanymi świeckim a zadaniami, które zastrzeżone są dla duchownych. Obrzędy liturgiczne świadczą o tym podziale i jednocześnie zakładają go. Znany przekaz z „Tradycji Apostolskiej”, rozprawy kanoniczno-liturgicznej z początku III w., oddziela z dużą przejrzystością „urzędy” zajmujące się tylko posługą słowa (*kathistasthai*) i „urzędy” dokonujące święceń poprzez włożenie rąk (*cheirotonia*). Te ostatnie przeznaczone są dla duchownych, którzy ofiarowują dary i pełnią służbę liturgiczną.

Nie ma już zatem podziału funkcji według darów i zdolności.

Struktura wspólnoty precyzuje się, zarysowują się jej kontury. Obrzędy liturgiczne określają kompetencje i ich zakres. Wspomniane już wyżej „Tradycje Apostolskie” ukazują, że lektor, którym może być zwykły świecki, ustanawiany jest przez wręczenie księgi. Na niego nie nakłada się rąk.

Wiek IV oznacza, pod wieloma względami, nowy okres w historii Kościoła. Przede wszystkim dlatego, że po „wielkim prześladowaniu Dioklecjana” na początku wieku, próba usunięcia chrześcijaństwa przy pomocy żelaza i krwi ustaje. W 313 r. Konstantyn i Licyniusz przyznają każdemu wolność wyznawania dowolnie wybranej religii. Nastają rządy wolności, których głównymi spadkobiercami są chrześcijanie. W krótkim czasie chrześcijaństwo staje się religią uprzywilejowaną, a w 380 r. Teodozjusz I czyni ją religią państwową, zmuszając „wszystkich mieszkańców Imperium do przyjęcia religii, którą Piotr przyniósł Rzymianom”. Nowa sytuacja polityczna sprzyja więc rozprzestrzenianiu się chrześcijaństwa. Wspólnoty mogą świętować swój wielki dzień; cieszą się licznymi korzyściami materialnymi, finansowymi i prawnymi. Nieustannie rosnąc w liczbę, mogą i muszą organizować się. I ta organizacja, której zręby dostrzegamy już w wiekach II i III, od tej chwili staje się o wiele łatwiejsza do rozpoznania. Pisma autorów chrześcijańskich, Ojców Kościoła, historyków, niekiedy nawet samych autorów pogańskich, liczne teksty prawodawcze pochodzenia kościelnego (kanony soborowe, listy papieskie) lub świeckiego (konstytucje państwowe) dostarczają bogatych informacji. Chociaż istnieją lokalne różnice, w punktach istotnych jest ona taka sama w całym Kościele. Od tej chwili łatwiej już sporządzić obraz tego, co stało się ze świeckimi.

Okolo roku 380, „Konstytucje Apostolskie”, obszerny zbiór w ośmiu księgach, pierwsze miejsce poświęcają świeckim, później dopiero opisując trzy stopnie kleru. Zaczepnęły to z „Didaskaliów”, powstałych w patriarchacie Antiocheńskim półtora wieku wcześniej. Wynoszą one laikat, czyniąc mu ten zaszczyt, iż od niego rozpoczynają opis Kościoła: „Słuchajcie także wy świeccy, którzy jesteście Kościołem katolickim i uświęconym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem wybranym, wielkim Kościołem, oblubienicą przyozdobioną dla Pana Boga” (II, 26, 1).

Wobec takiej perspektywy wyniesienia i gloryfikacji, inne świadectwa proponują pewną klasyfikację. Biskup Cezarei, Euzebiusz (zm. 340 r.) wyróżnia „dwa zasadnicze sposoby życia w Kościele Chrystusa”. „Pierwszy przewyższa naturę... Drugi jest mniej wzniosły. Ci ostatni żyją cnotliwie w małżeństwie, poświęcając się pomnażaniu rodzaju ludzkiego, zajmują się interesami i porządkiem, rolnictwem i handlem. Poświęcają godzinę na

pobożne praktyki, a w pewne dni oddają się nauczaniu religijnemu i lekturze prawa Bożego” Pierwszą próbę takiego podziału społeczności chrześcijańskiej na „porządki” spotykamy w Średniowieczu. Już papież Grzegorz Wielki (590—604) wyróżnia „pasterzy”, „wstrzemięźliwych”, „ludzi żyjących w małżeństwie”.

Rzadki w życiu w pierwszych wiekach termin „laik” staje się obecnie często stosowany. Oznacza on ważną, najbardziej liczną grupę. Prawo określa jej obowiązki i przywileje; moralisci uczą ją zasad życia. Nie dałoby się jednak przytoczyć wszystkich kanonów synodalnych z IV wieku, dotyczących laikatu, ani też wszystkich fragmentów dekretów pontyfikalnych, czy pism Ojców greckich i łacińskich.

Termin „laik” nie jest jednak pozbawiony pewnej wieloznaczności. Gdy definiuje się go przez przeciwstawienie klerowi, wskazuje on na grupy, które posiadają własną specyfikę i specjalne miejsce w Kościele: na mnichów, dziewice i wdowy. Pierwsza szybko tworzy grupę zamkniętą. Są to ci, których Grzegorz określa terminem „wstrzemięźliwi”. Reguły, według których oni żyją, mimo zróżnicowania, nakładają na nich obowiązek prowadzenia życia oddzielonego od innych ludzi. Poświęcone dziewice i wdowy tworzą osobny „porządek”, który ma swoje własne miejsce w Kościele.

Niekiedy porządek, w jakim odbywały się ceremonie, zwiększał istniejący podział. Biskup Victricius z Rouen zapoznaje nas z porządkiem, w jakim postępowali po sobie uczestnicy procesji, która ok. 396 r. przyjmowała relikwie: „Kapłani, diakoni, kler niższy, mnisi, dzieci, dziewice, wdowy, wstrzemięźliwi, starcy, matki” i na końcu «cały lud».

W znaczeniu ścisłym świeccy są więc tymi, którzy nie mają w Kościele żadnej „kwalifikacji” szczególnej. Od tej chwili informacje mało dokładne, dotyczące uczestnictwa świeckich w funkcjach liturgicznych, ustępują miejsca klasyfikacjom bardziej wyraźnym. Trzeci wiek znał świeckich nauczających w kościołach i pełniących funkcje lektorów. W IV wieku rozłam między laikami a klerem staje się bardziej wyraźny. Subdiakoni, uważani za świeckich przez autora „Tradycji Apostolskiej” na początku III wieku, w czasie wieku następnego zostają włączeni do duchowieństwa. To samo dzieje się z lektorami i egzorcystami. Wśród duchownych tworzą się w IV w. „porządki” niższe od triady: biskup, ksiądz, diakon. Są to przysze „święcenia niższe”: subdiakoniat, akolitiat, egzorcystat, lektorat. Te poszczególne stopnie nie występują we wszystkich wspólnotach. Ich powstawanie dostosowane jest do potrzeb, a także do możliwości lokalnych. Ale funkcje te wymykają się od tej chwili świeckim i to na długie

wieki<sup>3</sup>. Pozostają im jedynie funkcje portiera, zakrystianina, stróża pilnującego porządku w czasie nabożeństw, tego, który wskazuje miejsca poszczególnym rodzajom wiernych w czasie obrzędów liturgicznych, a zwłaszcza penitentom. I one także nie występują wszędzie, a w zależności od kościołów pełniący je ludzie zaliczani byli bądź do kleru (w Kartaginie w końcu IV wieku; arlezyjański zbiór kanoniczny z tej samej epoki zawiera rytuał „święceń”), bądź do świeckich (bez wątplenia w Rzymie).

Jeśli chodzi o grabarzy (*fossores*), otwierających katakumby, kopiących doły, czyli, mówiąc ogólnie, stróżów grobów, oni także znajdują się na granicy duchowieństwa i laikatu. Zależnie od miejsca i czasu, zaliczani są do jednych, bądź do drugich.

Tym to sposobem następuje od tej chwili wyraźny, z małymi wyjątkami, rozłam między klerem i laikatem. We wspólnocie klerykalnej, która coraz bardziej hierarchizuje się, świeccy, chociaż reprezentują wielką masę (albo też dlatego, że ją reprezentują są uważani za kategorię niższą: wobec duchownych są to „zwykli świeccy”. I to nawet wtedy, gdy należą do grona najwyższych dostojników państwowych. Gdy Konstantyn w mowie do Euzebiusza z Cezarei stwierdzi, że uważa się za „biskupa zewnętrznego” (określenie wieloznaczne, które wywołało obfitą literaturę u historyków współczesnych), kilka dziesięcioleci później cesarz Walentynian, aby uwolnić się od próśb biskupów wschodnich, odpowiada im: „Ja jestem tylko świeckim, nie mam więc prawa zajmować się podobnymi sprawami”. W końcu IV wieku biskup Mediolanu, Ambroży buntuje się, gdy Walentynian II chce poddać go pod osąd świeckich: „Jak mogłeś, bardzo łaskawy imperatorze, wyrazić zgodę, aby w sprawach wiary świeccy wypowiadali się o swoim biskupie?... Gdyby biskup miał otrzymywać lekcje od świeckiego, cóż by z tego wyniknęło? Świecki mógłby wtedy tylko rozprawiać, biskup jedynie słuchać i stałby się uczniem świeckiego” (List z marca 386 r).

To, o czym przekonany był Walentynian, i to, co z mocą głosił Ambroży z Mediolanu, potwierdzone zostało przez prawa i zwyczaje. Jedną z największych sankcji, jaka mogła dotknąć duchownego, była degradacja do „wspólnoty świeckich”. Kanony synodalne dają na to wiele przykładów. I nie jest to przypadek, że Synod Rzymski z 595 r. rezerwuje służbę papieżowi dla kleru i mnichów, zakazując wykonywania jej przez świeckich.

Prawo świeckie szybko uświadamia sobie ten podział. Dlatego

<sup>3</sup> W 1972 r. posługi lektoratu i akolitatu zostały umożliwione świeckim przez Motu proprio *Ministeria quaedam*.



Konstytucja Konstantyna z 21 października 319 r., która wyłącza duchownych z obowiązków publicznych (Kodeks Teodozjański 16, 2, 2), widzi konieczność użycia jednej z parafraz: „Ci, którzy poświęcają się posłudze religijnej i sprawują boski kult, tzn. ci, których nazywa się duchownymi”. Cesarz obawia się, że między jego urzędnikami, którzy mieli obowiązek stosować się do wydanych dyspozycji, a których większość była jeszcze poganami, wielu nie wiedziało, kim są ci duchowni. Niemniej jednak faktem jest, że wprowadzony został wyraźny podział i przyznano duchownym to, czego nie przyznano by wszystkim chrześcijanom.

Jeśli różnice stają się coraz bardziej wyraźne, jeśli rozwój prawa zaostrza przepisy, nie oznacza to wcale, że świeccy zostają na marginesie Kościoła. Ich rola nadal pozostaje duża.

Przede wszystkim istotny akt, jakim jest wybór biskupa. Biskup jest wybierany „przez duchowieństwo i lud”. Papież Leon Wielki przypomina to, kilkakrotnie powtarzając: „Jeśli chodzi o wybór biskupa, wybiera się ze wszystkich tego, o którego duchowieństwo i lud proszą w sposób jednomyślny” (List 10, 445). W innym miejscu papież precyzuje, „że wymaga to podpisu księży, poświadczenia notariuszy, zgody kurii i ludu” (List 13, 446). Bez wątpienia, sprawozdanie z wyboru Herakliusza na biskupa Hippony, zachowane w liście św. Augustyna (213, z 426 r.), ukazuje, jaka była rola jednego z biskupów, kierującego wyborami. Ale zasada wyborów była zachowana. Celestyn I przypomina w liście do biskupów Vienny (List 4, 26 czerwca 426 r.): „Żeby żaden biskup nie nałożył rąk na tych, którzy nie chcą tego”. A synody z IV w. (Ancyra, kan. 18; Antiochia, kan. 18) rozpatrują przykre sytuacje biskupów, którzy nie zostali zaakceptowani przez lud.

Świeccy, wzywani do wyboru biskupa, byli także konsultantami przy wyborze księży i diakonów. Listy św. Cypriana pokazują biskupa, który radzi się świeckich, prosząc ich o opinie na temat kandydatów. List 38, „adresowany do kapłanów, diakonów, a także do całego ludu”, ukazuje, że „przed wyświęceniem duchownego... mamy zwyczaj wcześniejszego konsultowania i rozważenia z wami obyczajów i zasług każdego z nich”.

Przyzwyczajeni do życia publicznego, niektórzy świeccy służyli biskupowi jako pomocnicy w administrowaniu dobrami kościelnymi. Wskazuje na to przynajmniej jedno pośrednie świadectwo, które mówi o karach wyznaczonych niektórym z nich za niewłaściwe postępowanie. Synod w Rzymie w 502 r. decyduje, że „żaden świecki, czy to zakonnik czy możny, nie będzie mógł w żadnym wypadku ingerować w sprawy dóbr kościelnych. Poucza, że sami tylko księża mają władzę dysponowania tymi dobrami, którą to

władzę otrzymali od Boga". (kan. 3)<sup>4</sup>. Inne synody, w różnych sytuacjach, podejmowały analogicznie decyzje o odsunięciu świeckich od zarządzania dobrami kościelnymi. (Synod w Antiochii w 341 r., kan. 24; w Chalcedonie w 451 r., kan. 26; w Sewilii w 619 r., kan. 9; w Toledo w 633 r., kan. 48, etc.).

W Afryce Północnej, należącej do Rzymu, od III w. aż do upadku Kościoła w czasie inwazji Wandalów (zdobycie Kartaginy w 439 r.), uczestnictwo świeckich w administracji kościelnej przybiera formy instytucjonalne. Ważniejsi członkowie wspólnot, określani mianem *seniores laici*, lub *seniores ecclesiae*, a niekiedy nawet „senatorów”, tworzą w łonie wspólnoty rady świeckie, towarzyszące biskupowi. Ponadto podejmowali oni pewne obowiązki o charakterze czasowym, tj. stróża skarbu, zarządcy budynków. Sposób ich ustanawiania jest mało znany. Być może, byli wybierani. Parządek pierwszeństwa stawiał ich po kapłanach, ale przed diakonami. Byli więc włączeni w wewnętrzną hierarchię duchownych, oczywiście bez zaliczania ich do kleru.

Chociaż świeckich trzymano generalnie z dala od organów sędziowskich Kościoła, *seniores* afrykańscy byli wzywani, aby uzupełniać członków trybunału. Przysługiwała im również rola rzeczników broniących praw Kościoła wobec instancji świeckich.

Inne ważne świadectwo o roli świeckich w życiu Kościoła: konferencja w Kartaginie w 411 r., zwołana w celu zakończenia konfliktu, który od wieków przeciwstawiał katolików donatystom, była prowadzona przez wysokiego urzędnika cesarskiego, trybuna i notariusza Marcellinusa, w asyście licznych urzędników świeckich, wybranych do tego celu. Bez wątpienia fakt, że chodzi tu o urzędników państwowych, nadaje specyficznego kolorytu temu laikatowi, niemniej jednak przed świeckimi, i to nawet z aprobatą Augustyna, toczono ten ważny spór dotyczący problemów wiary i dyscypliny.

Teren Afryki był szczególnie otwarty na uczestnictwo świeckich w życiu Kościoła, ale można też przytoczyć podobne świadectwa z innych regionów. Powiedzieliśmy już, że świeccy ucze-

<sup>4</sup> Ważność tego rozporządzenia odczytać można jedynie wtedy, gdy weźmie się pod uwagę warunki, w jakich ono powstawało. Na synodzie w 502 r., Odoaker, wódz germański, który stał się władcą Italii i złożył z tronu imperatora zachodniego, wydał dekret przestarzały o 20 lat, który zakazywał papieżowi sprzedawania dóbr kościelnych. To bezprawne wkroczenie w sprawy Kościoła zostało ostro skomentowane przez biskupów obecnych na synodzie, którzy stwierdzili, że dekret ten nie ma żadnej wartości, i zamierzali przeszkodzić powstawaniu podobnych sytuacji w przyszłości. Pytanie odnośnie do władzy zarządzania dobrami kościelnymi figurowało na pierwszym planie dyskusji synodalnych. Papież Symmach został oskarżony przez swych przeciwników o roztrwonienie dóbr Kościoła rzymskiego.

stniczyli w synodach. Ten zwyczaj trwa przez IV i V wiek. W Hiszpanii Synod w Elwirze (pierwsze lata IV wieku „odbywa się w obecności diakonów i całego ludu”. W Galii w 439 r., na synodzie w Reiz, „kurialiści i uczestnicy” towarzyszyli kapłanom i diakonom. Na synodzie w Rzymie również zaznaczyła się obecność świeckich i to osób wysokiej rangi. Filozofowie i uczeni pogańscy uczestniczyli prawdopodobnie w synodzie w Nicei, na którym bronili Ariusza. Potwierdzają to niektórzy historycy starożytni. Ich świadectwa przyjmowane przez jednych, przez innych są odrzucane. Ale pewne jest, że na synodach w Efezie i w Chalcedonie urzędnicy państwowi odgrywali rolę znaczącą.

Dobrze jest znane zainteresowanie świeckich, szczególnie na Wschodzie, debatami doktrynalnymi. Spory chrystologiczne, doktryny heretyckie przemierzały wszystkie szczeble podzielonego społeczeństwa. Ożywione dyskusje przeradzają się nieraz w gwałt. To rozgorączkowanie teologiczne staje się zagrożeniem dla porządku publicznego. Kodeks Teodozjański zebrał w całość 6 konstytucji, wydawanych między 386 a 404 rokiem, poświęconych „tym, którzy rozprawiają o sprawach religijnych”. W tekstach tych Teodozjusz I, a po nim Arkadiusz, bardzo surowo odnoszą się do tych, którzy dyskutują o religii w miejscach publicznych. Urzędnicy państwowi straszeni są odwołaniem ze stanowisk za uczestnictwo w spotkaniach, na których dyskutuje się o teologii. Wysokimi grzywnami karani są nauczyciele, których uczniowie uczestniczą w tego rodzaju spotkaniach. To samo dotyczy członków stowarzyszeń.

Jest to przedwczesny zapal niepokojący władzę, będącą strażniczką spokoju publicznego, którego jednak nie mogło zabraknąć autorytetom Kościoła, strzegącym ortodoksji. Gdyż, bez wątplenia, nie wszyscy wykazują tę samą, czasami nawet nadmierną, gorliwość. Św. Jan Chryzostom informuje nas o sytuacjach wręcz przeciwnych, w których świeccy wynajdują różnorakie wymówki, aby uchylić się od pracy duszpasterskiej: „Jestem obciążony procesami; zajmuję się sprawami publicznymi; trudnię się rzemiosłem; jestem człowiekiem świeckim, to nie dla mnie czytanie Pisma św., ale dla tych, którzy zegnają się ze światem”. Patriarcha Konstantynopola odpowiada na to: „Co mówisz człowiecze? Nie twoją sprawą jest zgłębianie Pisma św. pod pretekstem, że jesteś zajęty wieloma sprawami?”. W postawie laikatu można by dostrzec wiele odcieni: od przesadnej gorliwości aż po obojętność. Ale nie dzieje się tak przez cały czas. Niemniej jednak daje się zauważyć wzrastającą rezerwę władzy kościelnej odnośnie do udziału świeckich.

Sygnalizowaliśmy już normy wprowadzone w celu zastrze-

zenia jedynie duchownym zarządu własnością kościelną. Około roku 380, w Syro-Palestynie, „Konstytucje Apostolskie” (VIII, 32) pozwalają jeszcze świeckim nauczać. Ale wiek później, papież Leon Wielki kilkakrotnie powtarza, że poza kapłanami nikt, ani mnisi, ani świeccy nie mogą nauczać ani głosić kazań. Z tym, że dyscyplina ta jest wtedy jeszcze różna, w zależności od regionu. I tak np. w Galii w końcu V w., *Statuta Ecclesiae Antiqua* pozwalają świeckim nauczać, pod pewnymi warunkami. Uznają również prawo świeckich do udzielania chrztu. Zarówno Tertulian jak i Hieronim, a zwłaszcza Augustyn, przypominają to kilkakrotnie. Biskup Hippony poświęca nawet kilka wystąpień, aby uzasadnić teologicznie takie postępowanie. Wiadomo zresztą, że o takiej możliwości mówi także Kodeks Prawa Kanonicznego z 1983 r. (kan. 861 § 2). Ale sprawowanie pozostałych sakramentów zastrzeżone jest duchownym. „Konstytucje Apostolskie” są w tym punkcie formalistyczne: „Zakazujemy świeckim wykonywania jakichkolwiek czynności kapłańskich” (III, 10).

Kościół pierwotny włączał wszystkich we wspólnocie w łamanie Chleba eucharystycznego. Świeccy byli dopuszczeni do rozdzielania Komunii św. Kanon 19 synodu w Laodycei (być może, że był to w rzeczywistości kodeks kanoniczny z połowy IV w.) do ołtarza dopuszcza jednak samych tylko wyświęconych szafarzy. Ale na pierwszy ogólny zakres dotyczący rozdawania przez świeckich komunii w obecności kapłana lub diakona czekać trzeba było aż do synodu zwanego *in Trullo* w 687 r. (kan. 58).

Z uwag przytoczonych powyżej wyciągnąć można trzy konkluzje:

1. Jak można zauważyć w tekstach, do których udało się dotrzeć, podział między klerem i laikatem nie sięga Kościoła pierwotnego. Kościół ten nie zna ani kleru, ani świeckich w naszym rozumieniu, ale wspólnoty braci, w których to wspólnotach charyzmaty i dary decydują o funkcjach, z których niektóre należą do boskiej konstytucji Kościoła. Pojawienie się świeckich, równoległe z ukazaniem się kleru, daje się zauważyć w tekstach z ostatnich dziesięcioleci II w. W III wieku różnice między nimi są już wyraźne, a ukazują się szczególnie mocno wtedy, gdy wspólnoty wzrastają i funkcje w nich zaczynają się różnicować (teksty dotyczące tego okresu są bardzo obfite). Ryty liturgiczne ukazują wyraźnie to zróżnicowanie, a jednocześnie tworzą je i uzasadniają. Ordynacja przez nałożenie rąk dokonywana jest na biskupach, kapłanach i diakonach — ze względu na ich posługę liturgiczną dla wspólnoty.

2. Niemniej jednak od III do V wieku rozległy obszar działalności jest dostępny dla świeckich. Uczestniczą oni w pełni w życiu

wspólnoty: nie tylko w pracach administracyjnych lub materialnych, ale także w nauczaniu, a niekiedy i w głoszeniu kazań. Przygotowują katechumenów, asystują przy sakramencie chrztu, rozdzielają konsekrowany chleb.

3. Jednak od końca IV w., a jeszcze wyraźniej w VI w., dualizm: kler—świeccy doprowadza do zastrzeżenia jedynie duchownym zarówno funkcji liturgicznych, jak i *munus docendi*. W tym samym czasie, wraz z odsunięciem ich od ołtarza, świeccy zostają pozbawieni możliwości zarządzania dobrami kościelnymi. Jest to początek ewolucji, która przyniesie jeszcze większy rozłam między „dwoma rodzajami chrześcijan”.

Nie miejsce tutaj, aby doszukiwać się przyczyn tej przemiany. Są one liczne, a każdy wiek przynosił swoje własne. W epoce, o której mówiliśmy, nie umiano należycie docenić odpowiedzialności ludzi świeckich — z jednej strony z powodu ich bierności i obojętności wobec spraw Kościoła, z drugiej strony z powodu ich skłonności do uzurpowania sobie pewnych praw i przywilejów, które wzrastają wraz z czasem i spowodowane są rozwojem dóbr kościelnych, będących źródłem coraz większych pokus. Trzeba dodać, że wspólnoty, bez przerwy wzrastające w liczbę, wymagały podziału funkcji. Obrzędy święceń i charyzmaty przez nie udzielane ustanowiły trzy stopnie duchowieństwa — jako depozytariuszy funkcji uświęcania, nauczania i rządzenia. A wkrótce formy prawne nadadzą temu podziałowi znaczny wzrost<sup>5</sup>.

tłum. Leszek Woroniecki SAC

<sup>5</sup> Można podać przykład na to. W liście do biskupów Apulii i Kalabрії papież Celestyn I napisał (w 429 r.): „Należy nauczać lud, a nie iść za nim”. Synod odbywał się w ramach nauczania mas, które niedawno przyjęły chrześcijaństwo; oddzielił więc wyraźnie tych, którzy wiedzą, od tych, których należy nauczać. W Dekrecie Gracjana, wstęp wprowadzający ten tekst (D 62, kan. 2) mówi w sposób całkiem inny: „Lud nie powinien być na czele, ale ma postępować za”. Od nauczania przeszło się do rządzenia, od wiedzy do władzy, od rozumnej rady zawartej w instrukcji do porządku hierarchicznego.